

# Władyka, Wiesław

---

O konserwatystach raz jeszcze " (w związku z artykułem dyskusyjnym Szymona Rudnickiego pt. Konserwatyści po przewrocie majowym, "Przegląd Historyczny" t. 70, z. 1, s. 119-132)

---

Przegląd Historyczny 70/2, 341-347

---

1979

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

WIESŁAW WŁADYKA

## O konserwatystach raz jeszcze

(w związku z artykułem dyskusyjnym Szymona Rudnickiego pt. *Konserwatyści po przewrocie majowym*, „Przegląd Historyczny” t. LXX, 1979, z. 1)

Artykuł Szymona Rudnickiego, który powstał na marginesie mojej książki o działalności polskich konserwatystów w latach 1926—1935 zawiera wiele interesujących uwag i wnosi cenne ustalenia do badań nad ruchem zachowawczym w okresie 1918—1939. Niemniej niektóre spostrzeżenia autora budzą daleko idące wątpliwości, zwłaszcza te, które są mu pomocne w formułowaniu ogólnych pytań o miejsce i rolę konserwatystów w Polsce międzywojennej. Uwagi niniejsze dotyczyć będą przede wszystkim zasadniczego wyводу Rudnickiego, że błędne jest moje twierdzenie jakoby konserwatyści „powrócili na scenę” polityczną po zamachu 1926 r. i że w porównaniu z latami wcześniejszymi odgrywali na niej nieporównywalnie poważniejszą rolę. Teza to nowatorska i interesująca, chociaż niezgodna w moim odczuciu z dotychczasowym dorobkiem historiograficznym i z wynikami analitycznych badań nad działalnością partii i grup konserwatywnych<sup>1</sup>.

S. Rudnicki uważa, iż pomniejszam rolę konserwatystów przed przewrotem majowym, natomiast wyolbrzymiam ją po 1926 r., nie wyjaśniam ponadto w sposób wystarczający i przekonujący, na czym miała polegać zmiana pozycji politycznej zachowawców. Wywód ten budzi zastrzeżenia. Nie uwzględnia bowiem generalnych różnic między systemem i strukturą władzy w II Rzeczypospolitej przed i po przewrocie majowym. Kwestie te są powszechnie znane, lecz w badaniu działalności konserwatystów mają znaczenie wyjątkowo doniosłe, toteż należy poświęcić im trochę uwagi.

Rzec można, iż właśnie ogólne przemiany w strukturze władzy decydowały o zmienności roli i pozycji politycznej zachowawców. Po 1918 r. zabójcza politycznie była dla nich pięcioprzymiotnikowa ordynacja wyborcza, nie sprzyjała im system demokracji parlamentarnej. W ogniu walki wyborczej stronnictwa konserwatywne nie miały szans na odegranie większej roli. Tym bardziej, że były skompromitowane tradycjami lojalizmu wobec zaborców a ponadto nie reprezentowały wspólnej orientacji. Te akurat okoliczności występowały także po 1926 r., ale wtedy konserwatyści nie musieli się samodzielnie przebijać przez zaporę wyborów parlamentarnych.

Podane przez Rudnickiego przykłady mają świadczyć o wybitnym znaczeniu politycznym niektórych konserwatystów w latach 1918—1926; zwraca on też uwagę na silną pozycję w sejmie Klubu Pracy Konstytucyjnej, następnie Klubu Chrześcijańsko-Narodowego. Każdy z przytoczonych przykładów wymaga wnikliwego omó-

<sup>1</sup> O roli i miejscu konserwatystów w życiu politycznym przed i po przewrocie majowym wypowiedział się wcześniej H. Jabłoński, *Konserwatyści przed przewrotem majowym 1926 r.*, PH 1966, z. 4, oraz: *Piłsudski a konserwatyści krakowscy (kilka faktów z lat 1926—1927)*, [w:] *Studia historyczne. Księga jubileuszowa z okazji 70 rocznicy urodzin prof. dr Stanisława Arnolda*, Warszawa 1965. S. Rudnicki pomija fakt istnienia tych artykułów jak i to, że zawarte w nich tezy nie przystają do jego koncepcji.

wienia, nie można przecież pozostawać na poziomie ogólników i przyjmować je za wystarczający dowód.

Nie wolno zapominać, iż w funkcjonującym przed 1926 r. systemie wielopartyjnym wymienieni przez Rudnickiego politycy nie reprezentowali w jawny, publiczny sposób programów konserwatywnych, ani też nie próbowali ich realizować (podobnie wspomniane Kluby); próby takie byłyby równoznaczne z kompromitacją polityczną. Byli oni powoływani na wysokie stanowiska nie ze względu na przynależność partyjną. Jaką rolę utylitarnie pozytywną odegrał dla konserwatystów krakowskich premier Julian Nowak? „Rząd Nowaka — pisze J. Żarnowski — w istocie rzeczy niewiele różnił się od poprzednich gabinetów Witosa i Ponikowskiego, był znów wyrazem pewnej równowagi sił”<sup>2</sup>. Podobnie Aleksander Skrzyński, człowiek zbliżony, jak mówiono, do konserwatystów galicyjskich. Czy premierostwo Skrzyńskiego było sukcesem politycznym konserwatystów, czy raczej osobistym osiągnięciem tego wytrawnego dyplomaty? Cat-Mackiewicz pisał o nim w 1931 r.: „Z natury rzeczy byliśmy jego przeciwnikami gdy otworzył, kierował i firmował ostatni gabinet republikańsko-parlamentarny”<sup>3</sup>.

Nikt nie przeczy, iż KPK odgrywał niemalą rolę w Sejmie Ustawodawczym. Zakończył on jednak swój żywot w 1922 r. i należy podkreślić dla właściwszego zrozumienia rzeczy, iż w Klubie tym znaleźli się, na mocy chwilowych ustaleń w 1919 r., posłowie wybrani jeszcze w przedwojennych wyborach do parlamentu wiedeńskiego. A więc przywileje, które w zasadzie zostały zlikwidowane, teraz jeszcze wyjątkowo działały i zrodziły w następstwie możliwość prowadzenia przez członków Klubu zręcznej polityki balansowania między różnymi partiami, wskutek wytworzenia się w Sejmie korzystnej dla nich geografii politycznej.

Klub Chrześcijańsko-Narodowy powstał po rozpadzie osławionej „ósemki” w 1922 r. i jego działalność długo pozostawała pod bezpośrednim wpływem Narodowej Demokracji. Te związki określały politykę Klubu, trudno jest ją oceniać jako wyraz działań czysto konserwatywnych. Rudnicki wnikliwie roztrząsa zmiany w postawach ChNSR i NChSL wobec endecji i właściwie nie odpowiada jednoznacznie na pytanie czy SChN powstałe z połączenia obu stronnictw należy „traktować jako filię Narodowej Demokracji, czy też konserwatywną mutację ND”. Omawiając z kolei zjazd ziemiański w 1925 r. bez wahań traktuje SChN jako partię konserwatywną dając jak gdyby do zrozumienia, iż o takim jej sklasyfikowaniu decyduje przyjęcie przez nią postawy antyendeckiej. Jeśli nawet przyjąć takie rozumowanie za poprawne (pod warunkiem jednak rozszerzenia materiału dowodowego a przede wszystkim wyjaśnienia kryteriów definicyjnych) to do maja 1926 r. zostało już tylko kilka miesięcy, podczas których SChN nie wyróżniło się niczym i żadnej większej akcji politycznej o charakterze „konserwatywnym” nie organizowało. Nie przeceniajmy więc wpływów tego stronnictwa, zwłaszcza w okresie, w którym próbowało uwolnić się spod endeckiej kurateli. *Nota bene* uwagi S. Rudnickiego na temat definicji konserwatyzmu w Polsce pokrywają się z dotychczasowymi próbami, których cechą charakterystyczną była tendencja raczej opisowa niż kwalifikatywna. Wobec różnorodności ruchu konserwatywnego na ziemiach polskich właściwsza wydaje się więc szersza analiza wszystkich form politycznych, które uchodzą (według kryteriów obiektywnych tj., m.in. ze względu na umiejscowienie w strukturze klasowo-politycznej społeczeństwa) lub uchodziły (m.in. takie kryteria subiektywne jak świadomość partyjna) za konserwatywne. Metoda taka ma oczywiście swoje wady, z których najważniejszą jest niejednorodność proponowanych klasyfikacji, lecz

<sup>2</sup> *Historia Polski* t. IV, cz. 2, Warszawa 1978, s. 158. Warto zwrócić uwagę na to, że skład gabinetu A. Słowińskiego i J. Nowaka był niemal że identyczny. Także i ten fakt wzmacnia wywód, że nie chodzi tutaj o osobę premiera a o funkcjonujący system władzy.

<sup>3</sup> S. Mackiewicz Cat, *Kto mnie wołał, czego chciał...*, Warszawa 1972, s. 98.

także ma swoje zalety — dogmatyczne wpychanie do „szuflady” zastępuje penetracja jej wnętrza.

Nie twierdzą, iż konserwatyści całkowicie zniknęli ze sceny politycznej przed 1926 r., a z takim poglądem polemizuje przede wszystkim S. Rudnicki. Piszę wyraźnie, iż w nowych warunkach zmniejszyli oni znacznie swoją aktywność, a zwłaszcza dotyczy to konserwatystów krakowskich, którym pozycja KPK nie mogła przesłonić wspomnień sprzed 1914 r. Przecież podobnie patrzyli na wydarzenia sami zachowawcy. To w 1929 r. K. Grzybowski zwracał uwagę, iż „gwałtowny powojenny przewrót ustrojowy rozbił zachwiane już przed wojną, wskutek wprowadzenia powszechnego prawa wyborczego, wpływy konserwatywne. W okresie daleko posuniętego radykalizmu organizacja konserwatywna nie znikła, ale została usunięta z parlamentu, z czynnego życia politycznego”. Jak widzimy, autor tych słów nie przeceniał skutków politycznych działalności KPK, czy J. Nowaka i A. Skrzyńskiego, ludzi, którzy pozostawali razem z nim w tym samym środowisku krakowskim. Pisze dalej: „Ograniczeni w dużej mierze do roli obserwatorów, do pośredniego wpływu na politykę konserwatyści stali się nie stronnictwem, lecz klubem, który roztrząsa rzeczy polityczne. Ich stanowisko było raczej teoretyzowaniem niż praktycznym działaniem, ich praktyczne rady nie miały sankcji, realizowanie tych rad nie zależało od konserwatystów”<sup>4</sup>. Tak więc zgoda co do tezy, iż występowali oni z programem (choćby w swojej prasie), ale nie ma zgody co do twierdzenia, że te i inne działania dawały w tym okresie jakieś poważniejsze rezultaty polityczne.

Sądzę, że Rudnicki zbyt mechanicznie porównywał działania konserwatystów i ich skutki przed i po 1926 r. Zarzuca mi, iż nie zdołałem udowodnić, że konserwatyści po przewrocie zajmowali więcej eksponowanych stanowisk w administracji państwowej, ani też, że odgrywali oni większą rolę w sejmie. Poza odmiennociami różniącymi autorytarny system polityczny od demokracji parlamentarnej należy dostrzec niejednorodność okresu 1926—1935. Rudnicki nie widzi, iż teza o „powrocie na scenę” konserwatystów dotyczy przede wszystkim I rozdziału pracy, tj. okresu od maja 1926 do marca 1928 r. Rozdziały następne poświęcone są załamywaniu się pozycji zachowawców w obozie rządzącym, co najkrócej unaoczniają tytuły: „Okres złudzeń i marzeń” oraz „Zmierzch snów o potęgę”. Formalnie więc analiza roli konserwatystów w sejmie po 1928 r. nie ma nic do rzeczy, aczkolwiek i tutaj można znaleźć argumenty potwierdzające tezę o wzroście ich pozycji w porównaniu z latami 1918—1926.

Funkcjonujący po przewrocie system polityczny określał nowe sytuacje. A. Garlicki pisze: „Parlament wprawdzie pozostał, ale utracił swą rolę nadrzędną, a w miarę upływu czasu stawał się coraz bardziej dekoracją maskującą dyktaturę” i dalej: „Istotą wydarzeń majowych było to, że od tego czasu nie prawo pisane stanowiło normę najwyższą, a wola zwycięzcy. On bowiem, niezależnie od zachowania dawnych struktur prawnych, miał nieograniczoną możliwość podejmowania decyzji i on był jedyną instancją odwoławczą od tych decyzji”<sup>5</sup>. Dodać trzeba, iż Piłsudski cedował prerogatywy władzy na bliskich mu współpracownikach, którzy niejednokrotnie samodzielnie kierowali działalnością obozu rządzącego. Wiele zwłaszcza zależało od „pułkowników” kierujących BBWR, a po 1930 r. całością polityki obozu. W tym kontekście zrozumiałe są próby określenia wewnętrznej struktury obozu pomajowego i odnalezienia w niej właściwego miejsca dla konserwatystów. Od niego właśnie zależała ich rola i pozycja polityczna. Zaś działania Klubu BBWR w sejmie miały znaczenie drugorzędne. Nie można zresztą automatycznie porównywać ze sobą parlamentów przed i po przewrocie. Działały one

<sup>4</sup> W. Władyka, *Uwagi Konstantego Grzybowskiego o polityce konserwatywnej*, PH 1974, z. 3, s. 523.

<sup>5</sup> A. Garlicki, *Przewrót majowy*, Warszawa 1978, s. 367 n.

w innych sytuacjach i jeżeli do 1926 r. sejm zachowywał największą moc polityczną, to za rządów Piłsudskiego nie miał takiej siły. Mniejszą wagę miał więc fakt występowania w reprezentacji sejmowej BBWR licznej czterdziestoosobowej grupy konserwatywnej (w 1919 r. KPK miał 18 posłów, a SchN w 1922 r. — 27) chociaż już same jej rozmiary świadczyły pośrednio o pozycji wewnątrz Bloku dysponującego w sumie 130 mandatami.

Rudnicki słusznie stwierdza, iż odpowiedź na pytanie, kiedy konserwatyści odgrywali większą rolę: przed przewrotem czy po, „zależy od określenia, co to znaczy wpływ na władzę”. Nie ma w jego tekście odpowiedzi na to pytanie, jest tylko konstatacja, iż zachowawcy „jako siła zorganizowana, mająca możliwość samodzielnej decyzji działają praktycznie do wejścia w skład BBWR” oraz stwierdzenie: „Na rządy nie mieli żadnego wpływu, o ich kształcie decydował Piłsudski. Odgrywali rolę o tyle o ile byli potrzebni sanacji”. Wydaje się więc, że trafne jest własne pytanie o rozmiary tej roli. Odpowiedź na nie daje możliwość konfrontacji z wiedzą o pozycji zachowawców w sejmie przed 1926 r.

S. Rudnicki nie ukazał jaką rolę odgrywali konserwatyści w sejmie do 1926 r., który był podstawowym, dostępnym dla nich jednak w ograniczonym zakresie, forum działalności politycznej. Nie dostrzega też ogromnej ilości faktów pokazujących wzrost ich pozycji po przewrocie, w ramach określonych propozycjami Piłsudskiego. Powracają oni na scenę polityczną w 1926 r., ponieważ w nowej strukturze politycznej mają zająć nie byle jakie miejsce. Do wyborów 1928 r. są obiektem zainteresowania piłsudczyków, którzy próbują stworzyć przy ich pomocy blok antyendecki i zdobyć poparcie klas posiadających. W następnych latach tracą na znaczeniu, lecz przecież ze sceny tej — aż do 1935 r. — nie schodzą. Warte uwagi są poglądy samych konserwatystów, którzy przecież zdawali sobie sprawę z wyniesionych korzyści politycznych. Związki z grupą rządzącą dawały profity, o wiele bardziej konkretne niż wcześniej gra parlamentarna KPK, na co wskazuje cytowany już K. Grzybowski: „a) reżim obecny jest jedynym układem sił politycznych możliwym w Polsce, w którym znaczna część postulatów ustrojowych konserwatyzmu zostaje uznana za program obozu rządzącego; b) obecny reżim jest jedynym możliwym w Polsce układem sił politycznych, w którym wpływ ugrupowań politycznych socjalistycznych i radykalno-włóściańskich zostaje sprowadzony do minimum co daje szansę zahamowania polityki socjalizującej oraz przeprowadzenia szeregu konserwatywnych postulatów gospodarczych; c) obecny system jest jedynym, w którym konserwatyści dzięki swemu stanowisku wobec reżimu mogą rozszerzyć swoje kadry, odgrywają rolę przedstawicieli szeregu grup interesów wobec reżimu”<sup>6</sup>. Trudno przypuszczać, aby czołowy działacz na poufnym zebraniu konserwatystów mówił rzeczy, w które by przynajmniej nie wierzył.

Kierunek przemian w polityce wewnętrznej — odchodzenie od demokracji burżuazyjno-parlamentarnej oraz zachowawcza koncepcja społeczna prezentowana przez Piłsudskiego były darem z niebios i jeśli konserwatyści nie byli przemian tych sprawcami, to obiektywnie odpowiadały one ich interesom i wzmacniały ich pozycję. Działali więc w sytuacji, która była dla nich znacznie bardziej korzystna niż zdarzało się to przed 1926 r. Piłsudski dążył do osłabienia endecji i obecność konserwatystów stwarzała możliwość podjęcia z nią walki. Zachowawcy tę szansę mogli wykorzystać, co oznaczało dla nich ogromny awans. Nie byli podmiotem zachodzących przemian, lecz przynosiły im one wyraźne korzyści. I jeżeli Rudnicki twierdzi, że konserwatyści odgrywali rolę „o tyle o ile byli potrzebni sanacji” to trzeba odrazu dodać, że układ ten dawał im niepowtarzalną szansę obrony własnych interesów, śmiem twierdzić, że nieporównywalnie większą niż przed 1926 r.

<sup>6</sup> WAP Kraków (Oddział na Wawelu), Archiwum Tarnowskich z Dzikowa [cyt. dalej: ADzT.] 873: protokół z posiedzenia Zarządu Oddziału krakowskiego SPN z 14 czerwca 1930 r.

Realna siła w obozie rządzącym J. Radziwiłła, przywódcy konserwatystów po 1926 r., była większa niż wspomnianego J. Nowaka czy A. Skrzyńskiego w systemie władzy okresu wcześniejszego. Radziwiłł nie był nigdy premierem, ale za to dysponował dużym funduszem, utworzonym jako kasa wielkiej własności, a w bezpośrednich kontaktach z „górami” sanacyjną potrafił przeforsować opinię zachowawców<sup>7</sup>. Prezes SchR, J. Wielowieyski pisał: „W szeregu tak doniosłych zagadnień jak np. polityki celnej, organizacji handlu zbożem, ulg podatkowych itd. decyzje rządu nastąpiły czy to z naszej inicjatywy, czy to przy naszym udziale”<sup>8</sup>. W BBWR zachowawcy zajmowali priorytetowe miejsce, a utworzone w jego ramach Koło Gospodarcze Posłów i Senatorów stanowiło pod przewodnictwem J. Radziwiłła jedną z najbardziej wpływowych grup nacisku. Tenże J. Wielowieyski podkreślił, że „w osobie ks. Janusza Radziwiłła w ciągu ostatnich paru lat wykrystalizował się ten bezsporny autorytet, ten kierownik posiadający zaufanie nie tylko swoich zasadniczych zwolenników, ale całkowite zaufanie sfer gospodarczych, tego, że tak powiem, z natury samej najważniejszego terenu działania zasad, które wyznajemy. Ks. Radziwiłł cieszy się przy tym zaufaniem miarodajnych władz kościelnych, no, i co w obecnej chwili jest rzeczą pierwszorzędną wagi, cieszy się zaufaniem miarodajnych czynników władzę wykonujących”<sup>9</sup>.

S. Rudnicki nie docenia faktu, iż zachowawcy byli bardzo aktywni w okresie poprzedzającym wybory 1928 r. (ale także później) w akcji wypierania endecji z organizacji ziemiańskich i przemysłowych. M.in. 15 grudnia 1927 r. doszło do skutku porozumienie między Komitetem Zachowawczym, a „miarodajnymi przedstawicielami władz ziemiańskich i zrzeszeń wielkoprzemysłowych”, na którym konserwatyści — J. Radziwiłł, K. Lubomirski, prezes Rady Naczelnej Organizacji Ziemiańskich, J. Stecki z Zachodnio-Polskiego Zrzeszenia Przemysłowego oraz A. Wierzbicki z „Lewiatana” uchwalili, że trzy te organizacje gospodarcze „nie będą wchodzić w porozumienie z jakimikolwiek grupami politycznymi bez zgody Komitetu Zachowawczego, ani też nie użyczą bez porozumienia z Komitetem Zachowawczym nikomu finansowego poparcia w sprawie wyborów”<sup>10</sup>. Wymowa tej uchwały, jak też rola konserwatystów przy jej narodzinach, jest jednoznaczna. Dodać należy, że obóz rządzący przy pomocy konserwatystów utrzymywał wpływ w tych organizacjach także w latach następnych. Zachowawcy przejęli przewodnictwo nad wielką własnością i reprezentowali ją w BBWR. Miało to wpływ na wzrost ich pozycji politycznej, chociaż zapłacili za to zmianą oblicza programowego. Podobne działania przed 1926 r. zmierzające do odciążenia klas posiadających od ND, na które powołuje się S. Rudnicki nie dały widocznych rezultatów, zresztą konserwatyści na większą skalę takimi akcjami nie kierowali. Oczywiście zachowawcy odgrywali w tych działaniach po 1926 r. raczej rolę narzędzia, a o rezultatach decydowała siła obozu rządzącego. Nie można jednak pominąć ich uczestnictwa w zachodzących przemianach politycznych i faktu, że m.in. dzięki osiągniętym sukcesom mogli przystąpić do przywilejów wyborczych otrzymując duży procentowo udział w liście nr 1. „I ziemiaństwo i wielki przemysł opowiedziały się tedy po stronie czynników rządzących w Polsce — pisał K. Grzybowski — uważając niejako konserwatystów za reprezentantów swych w obozie rządowym. Konserwatyści odebrali w ten sposób Narodowej Demokracji jej finansowe podstawy”. Grzybowski, jak widać, przecenia zasługi zachowawców, ale dodaje ważną uwagę, iż konserwatyści wyszli z odosobnienia politycznego, w jakim pozostawali od chwili powstania państwa polskiego. Stali się bardzo wpływową — bardziej niż inne —

<sup>7</sup> Zob. W. Władyka, *Konserwatyści w BBWR*, PH 1977, z. 1, s. 87—105.

<sup>8</sup> „Biuletyn”, nr 10 z 19 października 1929.

<sup>9</sup> ADzT. 675: uwagi J. Wielowieyskiego do referatu M. Sobolewskiego.

<sup>10</sup> ADzT. 732: list J. Bobrzyńskiego z 17 grudnia 1927.

grupą BBWR. „Po raz pierwszy od chwili odrodzenia państwa konserwatyści jako tacy, a nie pod jakąś inną «niedrażniącą» firmą zasiedli w parlamencie jako część składowa Bloku, zaczęli brać udział w rządach”<sup>11</sup>.

S. Rudnicki twierdzi, że konserwatyści byli wykorzystywani przez obóz rządzący „nie zyskując wiele w zamian”; nie udało się im przeforsować najważniejszej dla nich zmiany konstytucji. Jest to twierdzenie błędne. Nie można wszystkich korzyści politycznych płynących z faktu pozostawania zachowawców w obozie rządzącym sprowadzać do dziedziny ustawodawczej. Stworzony po 1926 r. system władzy pozwalał konserwatystom wpływać pośrednio na całokształt stosunków gospodarczo-społecznych w Polsce. Ale też i prace nad zmianą konstytucji, których tempo było oceniane przez zachowawców negatywnie, nie uważano za chybione. Sądono, że uchwalona konstytucja jest „najlepsza z możliwych” a jeszcze w 1939 r. jeden z konserwatystów pisał, iż „myśl zachowawcza umiała się zaznaczyć w życiu publicznym, znajdując swój wielki triumf w uchwalonej Konstytucji”<sup>12</sup>. Nie bez przyczyny nazywano ją „Konstytucją Rostworowskiego” a jej zachowawczy charakter — bez względu już na to czy sam problem wymknął się spod kontroli konserwatystów, czy też nie — musiał ich zadawałać. Tym bardziej, że była przykrojona do sytuacji, w której mieli nadal odgrywać istotną rolę.

Ożywienie stronnictw konserwatywnych po 1926 r. wywołane było m.in. różnorodnymi propozycjami politycznymi płynącymi ze strony piłsudczyków. Zachowawcy wracali na scenę ludząc się, że odegrają w przyszłości olbrzymią rolę w „reorganizacji społeczeństwa”, w rewizji konstytucji, w zahamowaniu reform gospodarczych. Pojawili się w życiu politycznym jako cenni partnerzy dla Piłsudskiego i groźni konkurenci dla opozycji. Już to samo było świadectwem wzrostu ich pozycji. Rozmowy Piłsudskiego z Z. Tarnowskim w 1927 r., J. Radziwiłłem w 1928 r., spotkania w Nieświeżu i Dzikowie to tylko najbardziej znane fakty potwierdzające tę tezę. Na liście tej znajdują się też propozycje objęcia wysokich stanowisk ministerialnych, wojewódzkich i in. Okazało się nawet, że konserwatyści nie są w stanie przyjąć wszystkich proponowanych im funkcji i że są raczej przeceniani niż niedoceniani. Wywołało to wręcz wśród zachowawców zdenerwowanie i zakłopotanie. A *propos* tej kwestii: Rudnicki pisze, że A. Meysztowicz i K. Niezabytowski weszli do rządu nie jako przedstawiciele partii politycznych i realizatorzy ich programu. Nikt wtedy tego w ten sposób nie interpretował. Zwracano jednak uwagę na pochodzenie społeczne i polityczne obu ministrów, co było w obliczu dokonywanych przemian charakterystyczne i wymowne. Nominacje te miały duże znaczenie propagandowe i psychologiczne, a co za tym idzie, także polityczne.

Z czasem konserwatyści obniżyli loty i ograniczyli się do obrony *status quo* uważając, że należy dbać o zachowanie efektów społeczno-gospodarczych i politycznych uzyskanych w sojuszu z Piłsudskim i gwarantowanych dobrymi stosunkami ze Sławkiem. Zdawano sobie sprawę, iż rozpad tej współpracy przynieść może tylko klęskę i powrót do marginesowej pozycji sprzed 1926 r. Konserwatyści znajdowali się często w kłopotliwych sytuacjach atakowani przez inne grupy obozu, lecz właśnie dzięki konsekwentnemu poparciu Sławka wychodzili z nich obroną ręką. Poparcie to wynikało z ogólnej koncepcji społecznego porządku zawierającej postulat utrzymania równowagi między prawicą a lewicą, z pielegnacją wielu ideałów bliskich zachowawcom. M. Sobolewski pisał w 1931 r.: „polityka Bloku idzie niewątpliwie coraz bardziej na prawo, można powiedzieć, że Blok już dzisiaj robi politykę konserwatywną, i to daleko lepiej niż byśmy to potrafili”<sup>13</sup>.

<sup>11</sup> W. Władyka, *Uwagi*, s. 527.

<sup>12</sup> Bibl. Ossolineum, 70/71. Papiery Stronnictwa Zachowawczego: list S. Stabilewskiego do A. Tarnowskiego z 10 sierpnia 1939.

<sup>13</sup> AAN, zesp. A. Dobieckiego, 4: M. Sobolewski, *Uwagi o organizacji konserwatywnej*.

Z tymi kwestiami wiąże się potraktowana obszernie przez S. Rudnickiego tzw. afera żyrardowska. Sugeruje on, iż w książce występuje wyłącznie teza, że spory wewnątrz obozu rządzącego na tle tej afery były jedynie wyrazem konfrontacji między „lewicą” a „prawicą” BBWR. Twierdzi, iż jest to wniosek błędny, gdyż walka „zwolenników i przeciwników deflacji, zwolenników i przeciwników etatyzmu, nie miały nic wspólnego z radykalizmem czy lewicowością” i zakłada, że u podstaw afery żyrardowskiej „leżały różnice w koncepcjach polityki gospodarczej różnych odłamów sanacji, a w tym konkretnym wypadku również polityki zagranicznej”. Wydaje mi się, że Rudnicki sprowadził te wielowątkowe i niezbadane do dziś procesy do kilku konstatacji, które uważa za jedynie słuszne i niepodważalne. Pisałem w pracy wielokrotnie o dyskusjach wewnątrz obozu, w których niemałą rolę odgrywali konserwatyści, między „interwencjonistami” a zwolennikami liberalizmu ekonomicznego. Zwracam też uwagę na fakt powikłań międzynarodowych (polsko-francuskich) na tle afery żyrardowskiej. Jedną z tez, którą podtrzymuję, jako że nie czuję się przekonany ogólnym wywoodem Rudnickiego na ten temat, jest ta, że sprawa żyrardowska była także wyrazem „dekompozycji” obozu rządzącego. Przebiegała ona, sądzić można, w dwóch planach. Ujawnienie tarć między „lewicą” Bloku a „prawicą” było m.in. próbą zmiany stosunków politycznych wewnątrz obozu rządzącego, zakwestionowania istniejącego w nim porządku. Nieumiejętność wyjścia z kryzysu powodowała napięcia w elicie władzy i miała wpływ na wzrost nastrojów krytycznych w BBWR. Próbowano znaleźć „kozła ofiarnego”, do czego świetnie nadawali się konserwatyści, których kosztem można było przedsięwziąć popularne i „demokratyczne” rozwiązania. Jednocześnie manewr taki dawał duże możliwości polityczne wewnątrz obozu rządzącego. Do końca niejasna rola (dla S. Rudnickiego w tej kwestii wszystko jest niepokojąco jasne) Miedzińskiego i Matuszewskiego w organizowaniu akcji propagandowej przeciwko konserwatystom pozwala sądzić, że nie wdawali się oni w ten sposób w spory dotyczące wyłącznie koncepcji ekonomicznych, a podjęli raczej próbę o szerszym znaczeniu. Jej przedłużeniem była postępująca polaryzacja grupy pułkowników po 1935 r. Dzieje konserwatystów w latach 1935—1939 wymagają już, ze względu na odmienne warunki działania, osobnego omówienia.